Nr. 226 We Lwowie Niedziela dnia 4 Października 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 49, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 5 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie **4** złr. **20** ct. na prowincyi **4** . **95** .

20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Prenumerata miesięczna

Gazety Narodowej

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi z przesyłką pocztową o **25** ct. czyli **50** hal. więcej.

kwartalnie na prowincyi

3 złr. **75** ct. czyli **7** kor. **50** gr.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 2. października.

Przyjazd cara do Wiednia usunął na dni kilka dyskusyę publicystyczną o przesileniu węgierskiem na drugi plan. Premierowi gabinetu austryackiego ostre oświadczenia się przeciw Węgrom mogą nie bardzo posłużyć. Już po słynnej dawniejszej mowie dr. Koerbera w izbie panów, w której z emfazą oswiadczył, że Austryi sprzykrzyło się grać rolę „cierpliwego jagnięcia", wytrawni politycy twierdzili, że poszedł za daleko, że w tym tenie długo do Węgrów nie będzie mógł przemawiać, bo... „zachrypnie". Późniejsze wydarzenie okazały, że twierdzenie to było słusznem, bo dr. Koerber w czasie długich rokowań musiał dać się skłonić do niejednego ustępstwa.

Również przemówienie dr. Koerbera z okazyi wniesienia nowej ustawy o poborze rekruta, wypadło za bundziucznie, co popsuło jego stanowisko wobec Węgrów. Parlament węgierski, pod względem politycznym o wiele więcej wyszkolony, aniżeli austryacki, skorzystał snadnie z tego i wszystkie stronnictwa jak jeden mąż wystąpiły przeciw wywodom austryackiego premiera, nadając całemu przesileniu węgierskiemu zupełnie nowy kierunek, wymierzając wszystkie pociski przeciw prezydentowi austryackiego gabinetu. Wobec tego nowego zwrotu na Węgrzech nie bez pewnego uzasadnienia jest zdanie, że obok Khuena i dr. Koerber może paść ofiarą węgierskiego przesilenia. Los gabinetu dr. Koerbera zależeć będzie w znacznej mierze od osoby nowego prezydenta ministrów na Węgrzech. Czuje to dobrze p. Koerber i dlatego z pewną ostentacyą przez prasę swoją kandyduje przychylnie dlań usposobionego p. Szella.

Zbytecznem jest w tej chwili wdawać się w kombinacye co do osoby nowego premiera węgierskiego. Faktem jest atoli, że gdyby nim został Wekerle, dnie dr. Koerbera byłyby policzone. O ile wiadomo, Wekerle, gdyby stanął u steru, rozpocząłby rządy na podstawie programu ekonomicznego. A ponieważ i program dr. Koerbera jest rzekomo gospodarczy, przeto wynikiem tego byłaby rywalizacya, której dr. Koerber na dłuższą metę nie wytrzymałby.

Dr. Koerberowi zależy więc na tem, żeby na czele rządów na Węgrzech stanął prezydent z programem politycznym. Przypuszcza bowiem, że parlament austryacki do politycznych ustępstw jeszcze jako tako da się nakłonić, że jednak koncesyom ekonomicznym, mimo rozstroju, opierałby się z całą siłą. (—i.)

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 2. października.

(D r o ż y z n a.)

Szczęśliwe miasto ten Wiedeń! Zawsze wesołe, uśmiechnięte, nęci i wabi swoim wdziękiem i na obcym czyni niezwykłe wrażenie i przyciąga go magiczną siłą. Na obcym!

Nieraz, gdy czytam opisy Wiednia, te zachwyty, te poetyczne porównania i myślę sobie: odeszłaby was ochota, gdyby wam, jak mnie biednemu, wypadło tu mieszkać na stole. Wiedeń jest bowiem, jak piękna, przykuwająca do siebie zalotnica, z którą można się bawić, w której można się kochać na zabój, zrujnować się a nawet w łeb sobie strzelić, z którą jednak — ożenić się i żyć szczęśliwie nie sposób.

Są przecież i inne centra światowe, w których życie wre i kipi, które oszałamiają zbytkiem i przepychem, lecz wszystko to urządzone jest dla obcych, lub dla tych niewielu szczęśliwców, dla których życie jest jednym karnawałem. Wielkie masy stałych mieszkańców mogą jednak mimo to, jak powiadają Niemcy, *recht und schlecht* — wyżyć jako tako. Te miasta mają niejako dwa wydania: zbytkowne dla bogatych i skromne dla zwykłych śmiertelników.

Wiedeń ma jedno tylko wydanie, zbytkowne, lśniące, ozdobne. W Wiedniu można albo trzeba klepać biedę — można się bawić, ale wyżyć trudno. Kogo los skazał na to, żeby w Wiedniu zarobkował, tego ciężar życia stokroć bardziej gniecie, aniżeli miliony białych murzynów w innych stolicach na chleb pracujących.

A Bóg łaskawy niechaj ma w opiece tych, którzy w Wiedniu żyć muszą, jako urzędnicy, ze stałym, skromnym budżetem. Tak, — ciężko jest żyć w tym uroczym Wiedniu, z gwarną Kaerntnerstrasse, z pięknemi kobietami, z tem mnóstwem lokalów gwarnych i wesołych...

Urzędnik państwowy, czy prywatny, rzemieślnik lub mały kupiec, żyje w Wiedniu, jak na wulkanie. Układasz sobie budżet na cały miesiąc, dając żonie pewną kwotę na prowadzenie gospodarstwa, część przeznaczasz na krawca, na asekuracye, na stowarzyszenia, jeśli można i na książki i na teatr. Jesteś szczęśliwy, bo zdaje ci się, że wyjdziesz i nie popadniesz w długi.

A tu wstajesz rano, bierzesz dziennik do ręki i wyczytujesz, że chleb podrożał, że nafta i węgle poszły w górę, że — nasz miły parlament, który od siedmiu lat nic oprócz krzyku nie robi — grzecznie uchwalił podatek od biletów kolejowych.

Jak ci się robi bratku? Żona biedactwo, liczy, rachuje, głowę sobie łamie — nie ma sposobu. Wyjść ze swoją pensyą nie może. Węgle droższe, mąka, chleb, nafta — trzeba kwotę na gospodarskie wydatki koniecznie podwyższyć. A tu w dodatku strajk krawiecki wybuchł — odzienie będzie droższe i raty miesięczne krawiec ci podwyższy. Gorąco się robi..

Onegdaj rano spotkała nas, tu stale osiadłych śmiertelników, nowa niespodzianka: mięso podrożało. Panowie rzeźnicy obliczyli, że tylko co piąty rok nową kamienicę wybudować mogą i że stosunkowo mniej tych obywateli jeździ teraz do Maryenbadu. Zebrali się w kilku i uchwalili ceny mięsa podwyższyć. Niespodzianek tych czeka nas cały szereg a zaiste zdolne są one zakwasić najpogodniejszy humor.

A Wiedeń ciągle jest piękny, jest jak kwiat wonny, jak róża rozkwitła, jest — czy ja wiem jaki jeszcze, dla tych wszystkich szczęśliwych, którzy się we Wiedniu bawią.

Wasz sługa uniżony się nie bawi; wczoraj robił budżet na październik i dlatego dziś taki nieznośnie nudny. (o—i.)

„Możecie sobie teraz hałasować!"

Temi słowy pożegnał się prywatnie hr. Khuen z węgierską izbą, zawiadomiwszy urzędowo, że się ponownie podał do dymisyi — i wyszedł. Podobnie wyraził się o postępowaniu wszystkich węgierskich stronnictw już poprzód najstarszy co do urzędowania członek gabinetu, minister skarbu Lukacs. D. 30. z. m. izba posłów odroczyła się była na wniosek ministra prezydenta aż do utworzenia nowego gabinetu, ale na naleganie opozycyi prezydent izby Apponyi w chwilę po owej uchwale naznaczył posiedzenie na dzisiaj, aby rozprawiać o dr. Koerberze, a zatrzymaniu żołnierzy i t. p.

Będzie to posiedzenie ciekawe, pierwsze tego rodzaju w dziejach parlamentu węgierskiego, bo żaden z ministrów nie przybędzie. Wszyscy oni tylko prowizorycznie załatwiają agendy ministrów, a gdy mianowany po raz drugi ministrem prezydentem hr. Khuen znowu się podał do dymisyi, więc gabinetu niema.

Dymisya hr. Khuena nie została jeszcze finalnie przyjęta przez koronę, ale rząd już nie rozporządza żadną pewną większością w Izbie, więc też wpływu stanowczego wywierać i żadnych oświadczeń składać nie może. Wogóle zaś wedle zasad parlamentaryzmu, gdy rząd odpowiedzialny, na którym ciąży obowiązek wykonywania ustaw, podał się do dymisyi, obrady i uchwały parlamentu tracą charakter polityczny, więc też ani wagi ani sensu nie mają.

Wie o tem dobrze opozycya — ale co jej tam znaczą zasady? Jej wola jest jedyną zasadą, jedynem prawem i wielki mowca a nieudolny i dwulicowy polityk Apponyi zarządził posiedzenie. Większość liberalna myślała nie przybyć i tym sposobem zdekompletować Izbę, jeżeli opozycya hurmą nie przybędzie — al mogłoby się stać, że przybędzie stu opozycyonistów, więc posiedzenie odbyć by się mogło, a wtedy ponadto zostałby wzięty pod dyskusyę także cesarski rozkaz dzienny, chociaż uchwalono dopiero w poniedziałek nim się zająć.

Inna myśl była: przybyć na posiedzenie i wnieść rezolucyę, oświadczającą, że izba aż do ukonstytuowania się gabinetu żadnego nie odbędzie posiedzenia, jak to już było uchwalone i że sprawa trzecioroczniaków nie może być na dziennym porządku jakiego poprzedniego posiedzenia postawioną. W motywach zaś tego wniosku ma być powiedzianem, że administracya wojskowa miała zupełne prawo zatrzymać trzecioroczniaków i że tylko od opozycyi zależy, aby oni puszczeni byli do domów, niechaj tylko dopuści do uchwalenia ustawy o rekrutach.

Powstała jeszcze inna myśl: nie dopuścić do rozpoczęcia dyskusyi, zamykając odrazu posiedzenie. Dzisiaj jeszcze dowiemy się, co nastąpiło. Godnem uwagi jest, że ansa prasy węgierskiej do dra Körbera przycichła.

Sprawy krajowe.

Jeszcze o cukrze.

W jednem z pism lwowskich pojawił się artykuł, komentujący pogłoskę, jakoby między Chropinem a Przeworskiem toczyły się rokowania o przystąpienie tego ostatniego do kartelu. Dziennik ów wyciąga z tego wniosek, że gdyby ta pogłoska była prawdziwą, to obecna agitacya na rzecz cukru przeworskiego byłaby tylko szopką a cała działalność Towarzystwa przeworskiego i stojących przy niem Kół „symonią narodową".

„Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego" zapewnia z c a ł ą s t a n o w c z o ś c i ą, że na pogłosce tej n i e m a s ł o w a p r a w d y. Rokowania ani nie toczą się wcale, ani nie ma obecnie mowy o ich nawiązaniu. Przed trzema tygodniami były propozycye ze strony Chropina, które Przeworsk a limine odepchnął. Związek zapewnia dalej z c a ł ą s t a n o w c z o ś c i ą, że pogłoski te rozsiewają agenci chropińskiego biura sprzedaży umyślnie na to, by paraliżować akcyę, wdrożoną dla obrony cukru krajowego.

Przeworsk i s t o t n i e chce przystąpić do kartelu, jednakże tylko do kartelu sprawiedliwego, w którymby otrzymał jako kontyngent przynajmniej to, co mu dawała ustawa kontyngentowa. Chce mieć prawo produkowania przynajmniej 135.000 centnarów metrycznych rafinady a nie tylko 50.000, jak w dotychczasowym kartelu. I zniewolenie obcych rafinerów do tego, by krajowemu przedsiębiorstwu przyznali ten udział w produkcyi, jest istotnie celem obecnej walki.

Tego Przeworsk nigdy się nie wypierał; w całej poważnej prasie zawsze otwarcie się mówiło o tem, jako o celu dążeń; Przeworsk podniósł to wyraźnie w memoryale, wystosowanym do sejmu, sejm wreszcie sam w rezolucyi z 19. bm. wezwał pośrednio rząd, by ułatwił Przeworskowi przystąpienie do kartelu na takich sprawiedliwych warunkach.

Przeworsk chce obecnie w walce ulokować jak najwięcej swego produktu w kraju na to, by w warunkach normalnych, po ukończeniu walki, po przystąpieniu do kartelu na sprawiedliwych warunkach, jak największą ilość nadal produkować i również sprzedawać w kraju. Ten, kto dziś agitacyą na rzecz zbytu cukru przeworskiego pomaga Przeworskowi do uzyskania wyższego kontyngentu w kartelu, wyrabia tem samem dla konsumentów krajowych zapewnienie, że nietylko w czasach nienormalnych, w czasach walki, lecz także w czasach zwyczajnych będą spożywali cukru krajowego o wiele więcej, niż dotąd. Ten sam także nietylko wyrabia akcyonaryuszom przeworskim wyższą dywidendę, a raczej chroni ich przed stratą kapitału i to jest rzecz krajowa, bo siedm milionów krajowych pieniędzy, to w naszym biednym kraju nie fraszka, a także nie fraszka jest umożliwienie setkom rolników „obszarników" i włościan uprawy buraków, poprawy gospodarki, lepszy byt tysiącom proletaryatu wiejskiego (robocizna na morgu pszenicy wynosi 16 k., na morgu buraków 80 k.).

Walka wiecznie trwać nie może, bo swymi skutkami jest zabójcza, a prowadzi się ją chyba tylko na to, aby w niej zwyciężyć. Zwycięztwem zaś może być chyba tylko, zapewnienie Przeworskowi spokojnej produkcyi jak największej ilości cukru, zatem ogólne zwiększenie produkcyi krajowej, podniesienie ogólnego dobrobytu, sprawienie, by pieniądz za cukier z kraju nie wychodził, lecz w nim zostawał.

Jeśliby zaś ktoś jako konsument cieszył się z obecnych niskich cen cukru, spowodowanych walką konkurencyjną, to wystarczy chyba zwrócić mu uwagę na to, iż z ogólnego krajowego punktu widzenia nie ma powodu do radości, gdy produkcya krajowa musi sprzedawać swój wytwór poniżej kosztów produkcyi, gdy na cenach tych tracą i fabryka i plantatorzy buraków i robotnicy tak rolni, jak i fabryczni. Ceny nie śmią być nigdy za wysokie, zdziercze, ale też nie powinny być niesprawiedliwie niskie i winny umożliwiać skromne oprocentowanie włożonego kapitału. Gdyby Przeworsk przystąpił do kartelu na warunkach sprawiedliwych (to jest z kontyngentem ustawowym), to dopiero wtedy dałby zaledwie cztery od sta akcyjnego kapitału. I to miałyby być owe miliony, napędzone przez łatwowierne społeczeństwo magnatom do kieszeni.

Wracając do cen trzeba jeszcze dodać, że jeśli Przeworsk zwycięży i przystąpi do kartelu, to ceny pójdą w górę tylko o tyle, że produkcya się wypłaci. Przy cle zaledwie sześciofrankowem o wyzysku nie może być mowy i starczy fabryce zaledwie na skromną, uczciwą egzystencyę. A gdyby Przeworsk w walce upadł, to kartel wówczas bez Przeworska ceny podniesie; cóż więc zyska wtedy ktokolwiek w kraju?

Są to rzeczy jasne.

Budowa kanałów spławnych.

Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych orzekło obecnie, że w myśl §. 1. ustawy o budowie kanałów z 11. czerwca 1901 dz. u. p. nr 66 obowiązek kraju co do pokrywania części kosztów budowy kanałów spławnych nie może być zasadniczo zależnym od poprzedniego ustalenia trasy kanałów. Przeciwnie jest zobowiązanie się kraju w drodze ustawodawstwa krajowego do ponoszenia części kosztów budowy pod warunkiem wykonania dotyczących kanałów, którego integralną częścią jest opracowanie projektu do rewizyi trasy.

W obec tego nadesłało ministerstwo stosowny projekt ustawy, z żądaniem jak najśpieszniejszego zapewnienia w drodze ustawodawczej przyczynienia się do budowy kanałów w Galicyi funduszów krajowych w wysokości 12 i pół procent kosztów badowy.

Sekretarze gminni.

D. 25. zm. ukonstytuował się jak wiadomo, komitet sekretarzy gminnych, którego prezesem wybrano p. Władysława Zieńskiego ze Zniesienia, zastępcą p. Jana Kapkę z Zamarstynowa a sekretarzem p. Marcina Wojtowicza z Krzywczyc. Na tem posiedzeniu powzięto równocześnie uchwałę, kooptować i zaprosić do obszerniejszego komitetu znane i powszechnie poważane osobistości, tak z miejscowej inteligencyi, jak niemniej zamiejscowych kolegów do czynnego wzięcia udziału w obradach komitetu.

Następne posiedzenie naznaczono na dzień 10. bm. omawiane będą środki, za pomocą których polepszonym mogłby być niedostateczny dziś byt około 6.000 sekretarzy gminnych. Zostanie także poruszoną kwestya zwołania wiecu krajowego dla tej sprawy.

Ziemie polskie.

Z Górnego Ślązka.

Niektóre dzienniki doniosły, jakoby nietylko redaktor *Katolika* wystąpił z komitetu wyborczego centrum i poddał się kierownictwu polskiego „Towarzystwa ludowego", które zostało przed

---

4

SERCE?

Romans z norweskiego

przez

JONA GOLDMARA.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, pani nie możesz tu pozostać — zawołał — chodźmy stąd... natychmiast... do mnie... Selmo.

Popatrzyła na niego zmieszana, gdy ujął ją za rękę i pociągał ku drzwiom. Ale nie opierała się. Zawołała tylko na gospodynię, aby drzwi zamknęła.

Mark zaledwie pozostawił jej na to czasu, napierał na nią i odetchnął dopiero, gdy znaleźli się na schodach.

Nie mówił ani słowa, a tylko ciągle patrzył na nią. Patrzył z trwogą, aby mu jej cień tamtego nie odebrał.

Wreszcie doszli do jego mieszkania. Zmrok już zapadał. Na schodach zapalono właśnie gaz.

Teraz dopiero obudził się Mark ze swego niemego osłupienia. Popatrzył na zegarek; zaledwie pięć godzin upłynęło, gdy wyszedł z tego domu.

Oczy paliły go jeszcze od wypłakanych łez, serce paliło go od bolu i cierpienia, zmysły jego paliły się namiętnością.

A ona stała przed nim w czarnej luźnej sukni, z pałającemi oczyma, przebłyskującymi włosami, — cała symfonia młodości i naraz zrozumiał, że liczy już lat trzydzieści i sześć, a nigdy jeszcze nie był młodym.

— Selmo — zapytał — czy chcesz pozostać u mnie?

Lecz w tej chwili dał się słyszeć jakiś szmer u drzwi. Zapomnieli o psie. Selma otworzyła drzwi i Treff wpadł do pokoju i począł skakać około dziewczęcia.

W Marku podniosła się znowu nienawiść, gdy widział pieszczoty, jakiemi Selma psa darzyła, — nienawiść do tej siły, która taką pięknością — pięknością, do której jego dusza się rwała — wzgardziła.

Treff warknął na niego, gdy się doń zbliżył.

— Cicho, Treff, cicho! Połóż się tu! — i wskazała mu miękką skórę niedźwiedzia, rozłożoną na ziemi.

Z nieufnością obwąchiwał pies wygodne legowisko, jakie mu wskazywała. Przyzwyczajony był dotąd do twardej podłogi u swego pana. Kręcił się w kółko, aż wreszcie z zadowoleniem ułożył się: zniewieściały komfort znowu zwyciężył jedno stworzenie.

Selma wskazała na psa z uśmiechem.

— Jesteśmy w domu — rzekła i położyła obie ręce na ramionach Marka. — Nie dziw się, że tak od razu poszłam za tobą, Marku Letair. Nie jesteś dla mnie obcym. On szukał za twojem sercem... inne już od dawna poniechał... i wiesz, co na chwilę przed swoją śmiercią powiedział. Mark jest albo kłębkiem nerwów w postaci mężczyzny, albo posiada najgłębsze, najwspanialsze serce, ogromnie odczuwające... ale obawiam się...

— A więc nie znał on mnie w rzeczywistości — rzekł Mark, głęboko oddychając.

— Nie... ciągle też nad tobą się zastanawiał... wprawdzie wkońcu, gdy ty nie przychodziłeś...

— Wtenczas potępił mnie... o!

— Tak, był chorym... — rzekł Selma cicho.

— A ty?

— Wierzyłam w niego... aż dziś przy grobie... spostrzegłam nagle twoje tajone, ciche uczucie, w które on zwątpił, spostrzegłam wylew tego uczucia i jak ono zalewało wszelkie konwenanse. Widziałam innych odwracających się z zażenowania, wstydzących się twego bolu, ponieważ sami go nie odczuwali... widziałam twoje serce! Marku Letair... po tych mękach tęsknię za kochającem sercem. Eljert, któremu narzuciłam się z miłości, zdusił mnie, skrępował mi zmysły i myśli. Chciałabym chociaż raz oprzeć się mu, pokonać go. Tryumfować przeciw jego okrutnemu wyrokowi. Widzisz: on zapoznał ciebie, ale ja widziałam twoją duszę. Wierzę w nią... z całego serca, z całego sumienia... Marku, ty mnie zabrałeś z jego grobu i pociągnąłeś do swego serca... czyń ze mną, co chcesz!

Jakże była piękną! Jak błyszczały jej wilgotne, tajemnicze oczy, jak promieniały jej włosy... Dziewica i bachantka. Czystość i grzech.

Mark uczuł się większym, potężniejszym, aniżeli ten silny, który mógł... pogardzić...

Przy żyjącym prawo — mówi przysłowie. W tym wypadku sprawdziło się. Silna dusza Eljerta Assmussena i jego proste zimne mieszkanie zostało szybko zapomniane wśród tego nowego, zarzuconego dywanami, poduszkami, sofami mieszkania Marka Letair i jego wielkiej namiętności. Selma Martens urządziła sobie pokój przy tym samym korytarzu, z połączony drzwiami z mieszkaniem Letaira. Mieszkał tu dotąd jeden student, spokojny, pracowity, bardzo zadowolony z ciszy, jaka tam panowała. Wyprowadzał się bardzo niechętnie, ale pojął, że pan Letair pokoju tego potrzebuje. Zresztą, było to dla niego pewną dumą, że w ściany, w których mieszkał dotąd on, taki skromny student, sprowadza się takie cudowne zjawisko, jak Selma Martens.

Selma pięknieła jeszcze bardziej. W pół roku po śmierci Eljerta rozwinęła się jak wiosna i wszyscy mężczyźni oglądali się za nią na ulicy, gdy szła, ze swą teczką do kollegium. Podjęła bowiem napowrót swoje studya, które przerwała za czasów znajomości z Eljertem; nie straciła jednak nic na tem, gdyż krótkie i sarkastyczne uwagi Eljerta o wielkich i małych zagadkach tego świata, wygłaszane przy sposobności, były bardziej pouczające, aniżeli najdłuższe kollegia.

Towarzysze Letaira przy stałym stole w restauracyi patrzali teraz na niego zupełnie innemi oczyma, aniżeli dawniej; oto dziedzic Eljerta Assmussena, przed którym wszyscy drżeli! Posiadacz Treffa i Selmy Martens! Musi w nim coś być.

(Ciąg dalszy nast.)

dwoma miesiącami założone przez ks. prob. Skowrońskiego, — ale, że i „Towarzystwo ludowe" połączyło się z „Towarzystwem wyborczem" w którem pierwsze skrzypce odgrywa poseł Korfanty, a którego organem jest *Górnoślązak*. Obecnie *Katolik* zaprzecza jakoby fuzya tych towarzystw nastąpiła, pisząc: „Doniesiono, że ostateczne zerwanie górnośląskich Polaków z centrum nastąpiło w niedzielę przez urzędowe połączenie polskiej, dotąd dla centrum przyjaznej partyi, *Katolika* z radykalną polską partyą Korfantego. Cała ta wiadomość jest nieprawdziwa. Partya *Katolika* nie układa się z partyą Korfantego i nigdy się nie układała, oczywiście więc też z nią się nie połączyła."

Kongres irredenty.

Udine, 2 października.

W przejeździe do Wenecyi wypadło mi 29. bm. zatrzymać się przez pół godziny na stacyi granicznej Cormons. Tam dowiedziałem się, że tego dnia właśnie ma się odbyć w mieście Udine kongres ligi „Pro Trento e Trieste", na który wstęp dozwolony był każdemu. Wiedziony ciekawością postanowiłem przerwać podróż i zatrzymać się w Udine, mieście oddalonem o 3 mile od granicy austryackiej. Ledwie minąłem dworzec, byłem świadkiem, jak policyanci zdzierali z narożników afisze, których treść była ciężką obrazą dla sąsiedniego, sprzymierzonego mocarstwa. Takich afiszów zdarto przeszło sto. Ludność była oburzona na to zarządzenie prefekta policyi; odezwę nazywano *un innocente manifesto*. Władze bezpieczeństwa poczyniły liczne zarządzenia, by nie dopuścić do zbyt jaskrawych demonstracyj przeciw Austryi. Na placu wystawy rozmieszczono dwa bataliony piechoty. Nadmienić należy, że w owem miejscu znajduje się pomnik Józefa Garibaldego Gmach, w którym kongres się odbywał, otaczała policya i karabinierzy.

Prezydentem honorowym zebrania obrano przez aklamacyę burmistrza miasta, Perissiniego; prezydentem rzeczywistym mianowano przybyłego na kongres Ricciotta Garibaldego. Nadto przyjechało 4 senatorów i 21 deputowanych. Dalej były reprezentowane rady miast: Udine, Medyolanu, Bolonii, Mantuy, Pesaro, Cesena Como, Cividale, Precenicco, Sassary, Pawii, S. Giorgio, Nogaro, Pocenii, Sedegliano, Palmanova, Adrii, Sacile, San Daniele del Frineli, Pinzano, Codroipo i w. i. Przybyli nadto liczni reprezentanci różnych stowarzyszeń monarchistycznych, reprublikańskich, oraz zastępy młodzieży akademickiej.

Po przemówieniach wstępnych, akademik Isacchia wygłosił mowę powitalną w imieniu Włochów dalmatyńskich. Głównym przedmiotem obrad była sprawa akcyi narodowej Włochów z królestwa na rzecz ich rodaków w krajach nieodebranych, dosłownie: *alle provincie irredente*.

Po długiej, bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono, by wszystkie stronnictwa we Włoszech podjęły jedną, wspólną, zgodną akcyę, mającą na celu czuwanie i propagandę dla utrzymania nietykalności praw narodowych Trydentu i Tryjestu, Istryi i Dalmacyi. Propaganda ma na celu obronę języka i kultury włoskiej w tych krajach. Związek ma popierać Włochów austryackich w ich staraniach o założenie uniwersytetu włoskiego w Tryjeście.

Senator Amati domagał się, by w podręcznikach szkolnych dla młodzieży w królestwie były zniesione dotychczasowe mapy Włoch i aby ministerstwo wydało takie; w których będą oznaczone nietylko polityczne granice państwa, lecz także i granice „naturalne„ tj. by wcielono na mapach do Włoch i te kraje austryackie, które zamieszkuje ludność włoska. O Sabaudyi francuskiej (z głównem miastem Nizza) i księstwie Monaco, zamieszkałych przeważnie przez ludność włoską, jakoś nie wspominano.

Dalej domagał się senator Amati, aby na mapach krajów „rdzennie" włoskich: południowego Tyrolu, Istryi i Dalmacyi zniesiono nazwy niemieckie i słowiańskie, „narzucone tym terytoryom włoskim przez Austryę", a zaprowadzono nazwy włoskie. O ile np. Dalmacya jest krajem „rdzennie" włoskim, widzimy z tego, że ludności włoskiej jest tam zaledwie 8 prc. a słowiańskiej 92 prc.

Kongres uchwalił zupełną równorzędność (*equiparasione*) Włochów, urodzonych w krajach geograficznie włoskich, „odciętych od królestwa". Jednym z najważniejszych punktów programu była uchwała tworzenia nowych komitetów irredentystycznych i łączenia ich w związki. Postanowiono szerzyć propagandę irredentystyczną za pomocą założyć się mającego czasopisma, przez zwoływanie zgromadzeń i zgłaszanie odpowiednich wniosków w parlamencie rzymskim. Zgromadzenie uchwaliło zmienić dotychczasową nazwę związku *La patria pro Trento e Trieste* na *La patria pro Italia irredenta*. Postanowiono wreszcie utworzenie „federacyi bałkańskiej", która będzie stanowiła zaporę przeciw „ambicyom austryackim". Na wniosek Garibaldiego kongres uchwalił wystosować telegram gratulacyjny Węgrom (*un telegramma di augurii all' Ungheria*), wysyłając go pod adresem Kossutha. Tak ten, jak i wszystkie inne wymienione wnioski i uchwały przyjęto wśród hucznych oklasków. Uczestnicy kongresu rozeszli się spiewając hymn Garibaldiego, którego treść, jak wiadomo, zwraca się przeciw papieztwu i przeciwko Austryi.

Fr. Jeżdyński.

SEJM.

Lwów 3. października.

Od rana już kuluary sejmowe i izby komisyjne były ożywione. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia zamieszczone było znane sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie — sprawozdanie odraczające tę sprawę aż do wykazania dostatecznej ilości ruskich nauczycieli i po poprzedniem zapobieżeniu przepełnieniu gimnazyów polskich w Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu. Sprawozdanie to dyskutowano gorąco, nawet z pewnem rozdrażnieniem. Chociaż sprawozdanie wybrało drogę pośrednią, mało kogo zadowalało. Wszystkie kluby obradowały nad niem, aż wreszcie przyszło do kompromisu i sprawozdanie ma być zwrócone komisyi do ponownego rozpatrzenia sprawy.

Panowało już więc uspokojenie między posłami, jakby odetchnięcie po przejściu groźby burzy, gdy marszałek posiedzenie otworzył.

Z ciekawością wysłuchano odpowiedzi komisarza rządu na zapytanie ks. metropolity Szeptyckiego o ilość ruskich ukwalifikowanych nauczycieli, — co stawiane jest jako jeden z przedwstępnych warunków do utworzenia nowego ruskiego gimnazyum. Otóż wszystkich ukwalifikowanych nauczycieli ruskich we wszystkich szkołach średnich galicyjskich, polskich, ruskich i niemieckich jest aż 32. Cyfra mówiąca wiele.

Niezbyt interesujący porządek dzienny, zabarwiła dyskusya nad odpowiedzią komisarza rządu w sprawie odmawiania przez fiskus ulg, ustawą przyznanych, od kontraktów kupna gruntów włościańskich. P. Buynowski w dosadnych słowach potępiał ucisk fiskalizmu w Galicyi. Mówił, co wszyscy posłowie, co cała ludność w sercach czuje. I po męzku potępił nadużycie fiskalizmu, chwytającego się płytkich sposobików, aby odmówić nawet tych ułatwień, które tak skąpo przyznają ustawy. P. Oleśnicki jaskrawemi przykładami uzupełnił wywody poprzedniego mowcy. Cała ta dyskusya była dorywczą, lecz doskonale charakteryzującą „moralność podatkową u góry". Swietną ilustracyę do niej było przemówienie pod koniec posiedzenia ks. Stojałowskiego, opowiadające, jak to rząd od lat kilkudziesięciu nie wypłaca włościanom za roboty przy drodze Tarnopol-Zbaraż. To już więcej, niżeli „szlendrian austryacki".

Clou dzisiejszego posiedzenia: ruskie gimnazyum stanisławowskie, załatwiono wedle kompromisu. Wniosek kompromisowy o zwrócenie sprawozdania raz jeszcze do komisyi postawił Wojciech hr. Dzieduszycki (autonomiści), zastrzegając się, jednak, że to zwrócenie w niczem nie ma przesądzać sprawy. Wniosek poparli i z tem samem zastrzeżeniem: hr. Stadnicki (klub rolniczy) ks. Stojałowski imieniem swej partyi i p. Rutowski (lewica sejmowa) a Rusini przez usta p. Barwińskiego na odroczenie się zgodzili.

Posłowie krakowscy nie potrzebowali składać oświadczenia, gdyż ich stanowisko w tej sprawie jest znane. Posłowie ludowi nie złożyli zaś oświadczenia, gdyż... nie wyrobili sobie jeszcze zdania. Sprawa ruskiego gimnazyum w Stanisławowie załatwioną więc wcale jeszcze nie jest. Dzisiejsze jej zwrócenie komisyi nie przesądza w niczem jej załatwienia, ani na to załatwienie w żadnym kierunku wpływać nie ma. Komisya ma tylko oprócz już dawnych punktów i oprócz owej cyfry 32, podanej przez komisarza rządu, rozejrzeć się, dlaczego w gimnazych ruskich, już istniejących, zamiast pracy wychowawczej i kulturnej, prowadzi się agitacya i choduje pajdokratyzm, a także ma rozwiązać zagadkę owej słynnej pozycyi „ruskie gimnazyum w stanisławowskie", umieszczonej już w roku zeszłym w budżecie państwowym, chociaż sejm nasz nie był jeszcze o niem wydał swej opinii...

* * *

26. posiedzenie I. sesyi VIII. perj. sejm.

Dopiero o trzy kwadranse na jedenastą otworzył marszałek dzisiejsze posiedzenie. Odczytano dalszy spis petycyj. Poseł Antoni Theodorowicz poparł w dłuższem przemówieniu petycyę gmin Potoczyska i Targowice o zapomogę z powodu katastrofy pożaru. Do innych petycyj zabierali głos pp. Oleśnicki, Stapiński, Huryk.

P. Korol postawił wniosek nagły o subwencyę dla pogorzelców Żółtaniec. Nagłość uchwalono, a wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Odpowiedź komisarza rządowego co do ilości ruskich nauczycieli w szkołach średnich.

Komisarz rządowy w odpowiedzi na interpelacyę metropolity ks. Szeptyckiego z 18. września, czy jest dostateczna ilość nauczycieli ruskich dla obsadzenia miejsc nauczycielskich w ewentualnem gimnazyum ruskiem w Stanisławowie, oświadczył:

W szkołach srednich z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim jest ukwalifikowanych nauczycieli ruskich 32, z tych 27 zajętych jest w gimnazyach a 5 w szkołach realnych.

Z porządku dziennego

odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego sprawozdanie wydziału kraj. o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od Grzegórzek do Białuchy i wałów nadwiślańskich od Podgórza do Niepołomic.

Wnioski poselskie.

P. Tadeusz Cieński wyczerpująco i przekonywająco uzasadniał swój wniosek o rozszerzenie kraj. zakładu sadowniczego przez zakupno kosztem 16.000 k. gruntów po dawnym szpitalu zaleszczyckim. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Oleśnicki motywował swój wniosek o zmianę systemu dwutypowego szkół ludowych w tym kierunku, aby uczniowie po ukończeniu trzeciej klasy na wsi, mogli przechodzić do klasy czwartej szkół ludowych wyższo-klasowych. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Z dalszego porządku dziennego

zezwolono gminie Skomielne białe w powiecie myślenickim na pobór dodatku gminnego do podatków bezpośrednich w wysokości 186 prc.

Do rady nadzorczej Banku krajowego wybrano ponownie członkami pp.: Gorayskiego, Laskowskiego, Romera a zastępcami pp.: br. Brunickiego i Moysę.

Do komisyi reformy wyborczej wybrani zostali pp. Abrahamowicz, Bobrzyński, Górski, Jabłoński, Apolinary Jaworski, Moysa, Oleśnicki, Rutowski, Skałkowski, Stadnicki, Stapinski, Stojałowski, Trzecieski, Vivien i Wodzicki.

Do komisyi szkolnej: ks. Fijałek i br. Piniński.

Dyskusya w sprawie ulg podatkowych.

Na poprzedniem posiedzeniu komisarz rządowy, odpowiadając na interpelacyę p. Krempy w sprawie wymiarów należytości od kontraktów kupna gruntów włościańskich, komentował, że określone ustawowo ulgi należą się tylko zamieszkałym w gminie stronom. Nad tą odpowiedzią uchwalono przeprowadzić dyskusyę.

P. Buynowski omawiał najpierw fiskalizm i ucisk, jaki wywiera on w kraju. Przytoczył kilka bardzo drastycznych przykładów. Przechodząc do sprawy, będącej przedmiotem dyskusyi, wyjaśnił najpierw cel ustawy z 18. sierpnia 1879, przyznającej ulgi przy kupnie małych gruntów włościańskich, przypomniał, że te ulgi jeszcze nie są wystarczające, a oto i te ulgi fiskalizm czyni jeszcze iluzorycznemi. Następnie fachowo wykazał, że komentowanie wspomnianej ustawy przez fiskalizm jest fałszywe i sprzeczne z duchem ustawy.

Następnie komisarz rządowy hr. Łoś bronił postępowania dyrekcyi skarbu, poczem p. Oleśnicki wobec częstej wesołości izby wykazywał, że dyrekcya skarbu usiłuje robić „brylantowe interesy" a o słuszność nie dba i przeciw temu systemowi sejm zastrzedz się musi.

Gimnazyum ruskie stanisławowskie.

Sprawozdawca p. Tadeusz Cieński przedłożył znane już naszym czytelnikom wnioski (zamieściliśmy je we wczorajszym numerze) w sprawie założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławwwie.

Wojciech hr. Dziedyszycki oświadczył: Od czasu poruszenia sprawy założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie wiele faktów się zmieniło. Nadto i sejm, który wprawdzie zebrał się już przed dwoma tygodniami, ale w obradach swoich miał dłuższą przerwę, stanął nieprzygotowany wobec tak pospiesznie wygotowanego referatu. I dlatego posłowie wobec tak ważnej sprawy nie mogli sobie wyrobić zdania, co uczynić, a muszą to uczynić ze spokojem i rozmysłem. Równocześnie podnoszą się wątpliwości, czy istotnie gimnazya ruskie pracują z pożytkiem i dodatnio spełniają swoje zadania społeczne, a więc komisya ma obowiązek rozważyć, czy nowe gimnazyum da rękojmię, iż z pożytkiem dla oświaty narodu ruskiego pracować będzie. Sumienie więc nakazuje sprawę odesłać raz jeszcze do komisyi do ponownego rozpatrzenia. Dalej nadmienił hr. Dzieduszycki, że w licznem gronie posłów powstała myśl, czy założenie utrakwistycznego gimnazyum zamiast ruskiego nie byłoby odpowiedniejszem. Zastrzega się jednak, aby powyższy projekt miał w czemkolwiek wpływać na postanowienia komisyi szkolnej lub sprawę odwlekać. Stawia więc wniosek: Sejm zwraca komisyi szkolnej wniosek o założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie do ponownego rozpatrzenia z poleceniem przyjścia ze sprawozdaniem jeszcze na tej sesyi.

P. Barwiński zgadza się z wnioskiem hr. Dzieduszyckiego, ale z warunkiem, by komisya do 8 dni swoje sprawozdanie przedłożyła.

Hr. Stanisław Stadnicki oświadczył, że głosować będzie za wnioskiem hr. Dzieduszyckiego, stwierdza jednak zarazem, że tem głosowaniem nie chce przesądzać sprawy w jakimkolwiem kierunku. Sprzeciwia się jednak żądaniu p. Barwińskiego, aby komisyi wyznaczać ściśle określony termin.

P. Rutowski również oświadczył się za wnioskiem komisyi, dodając, że w tej sprawie jest cały szereg wątpliwości, które rozpatrzyć trzeba, a także musi komisya rozpatrzeć i to, że pozycya na gimnazyum stanisławowskie ruskie znalazła się już w roku ubiegłym w budżecie państwowym, zanim w sejmie zostało to postanowione. Sprzeciwił się wkońcu wyznaczeniu komisyi szkolnej terminu do przedłożenia porownego sprawozdania.

Ks. Stojałowski wyraził życzenie, aby komisya wzięła pod rozwagę nie tylko sprawę nauki języka polskiego i ruskiego, ale i sprawę ewentualnego utrakwistycznego gimnazyum — i oświadczył się za wnioskiem hr. Dzieduszyckiego

Sprawozdawca p. Cieński zgadzał się również ze zwróceniem sprawozdania komisyi i domagał się, aby komisya rozpatrzyła się w stosunkach, panujących w obecnych gimnazyach ruskich, które są tego rodzaju, że po prostu uniemożliwiają rodzicom posełanie do nich dzieci

W głosowaniu wniosek hr. Dzieduszyckiego przyjęto jednogłośnie.

Załatwienie petycyj.

Następnie załatwiono jeszcze szereg petycyj. I tak petycyę Aleksandra Petrowa, Michała Gruszki i tow. o policzenie lat służby lub podwyższenie płac, odesłano do wydziału kraj. Petycyę M. Martynowicza o podwyższenie emerytury, odesłano do rady szkolnej kraj. Petycyi nauczycieli ludowych o policzenie do emerytury lat spędzonych w służbie przed uzyskaniem kwalifikacyi, już teraz przed wysłużeniem lat, odmówiono P. Madeyskiej, nauczycielce z Sambora, przyznano lata do emerytury. Radzie szkolnej kraj. odesłano petycyę gminy Wojkówki o utworzenie tam szkoły, Wydziałowi krajowemu petycyę Bratkowic o zwolnienie od obowiązku opłaty na budowę szkoły, a znowu radzie szkolnej kraj. petycyę miasta Błożowa o przyspieszenie budowy szkoły. Petycyę o połączenie drogi pomiędzy Żabiem a Worochtą przekazano wydziałowi krajowemu.

W końcu po przemówieniach p. Ostapczuka i ks. Stojałowskiego, który w bardzo drastyczny sposób mówił o „szlendryanie austryackim", odstąpiono rządowi petycyę gminy Kurniki o wypłatę kwoty 236 zł. za roboty przy drodze Tarnopol-Zbaraż, oraz na wniosek ks. Stojałowskiego uchwalono rezolucyę do rządu, aby nareszcie wszystkim gminom wypłacił należytości za roboty przy tej drodze, zalegające od lat kilkudziesięciu.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10. rano.

Komitet wiecu nauczycieli wniósł do sejmu memoryał z przypomnieniem szeregu swoich petycyj, wniesionych w roku ubiegłym, mianowicie w sprawie nominacyi nauczycieli ludowych, polepszenia płac nauczycielskich, o powoływanie na urząd inspektorów najstarszych rangą nauczycieli ludowych i wydziałowych, o zmianę przepisów o karach dyscyplinarnych, w sprawie reprezentantów nauczycielstwa w radach szkolnych okręgowych i w sprawie przywrócenia corocznych zbiorowych konferencyj okręgowych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3. października 1903

Kalendarzyk.

W niedzielę 4. października. Franciszka Ser. — Gr. kat. Kodrata. — Kal. słow. Bratysława.
Wschód słońca 6.09, zachód 5.26.

W poniedziałek 5 października Placyda M. — Gr. kat. Foky Męcz. — Kal. słow. Zasława.
Wschód słońca 6.11, zachód 5.24.

We wtorek 6. października. Brunona Wyz. — Gr. kat. Zacz. św. Joana. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 6.13, zachód 5.22.

We środę 7. października. Justyny P. — Gr. kat. Ftekly M. — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 6.15, zachód 5.20.

= **Ks. arcyb. Bilczewski** odprawił wczoraj rano mszę św. w Kaplicy zakładu nieuleczalnych im. Bilińskich, poczem zwiedzał wszystkie sale i rozmawiał z chorymi, wlewając w nich otuchę i nadzieję lepszej doli. O urządzeniach zakładu wyraził się czcigodny arcypasterz w najpochlebniejszych słowach, stawiając go jako wzór dla innych podobnych fundacyj. Imieniem znajdujących tam przytułek przemówił do ks. arcybiskupa p. M. Sędzimir, dziękując za odwiedziny i za tę pociechę, którą one sprawiły prebendaryuszom zakładu w ich szarej doli.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Skrzyńskiego, właściciela dóbr w Zagórzanach, na prezesa i Hipolita Smoleckiego, radcę sądu kraj. w Gorlicach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Gorlicach.

= **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska. Przeniesieni: ks. Wilczewski Fr. ze Swilczy do Przeworska, ks. Michałowski Br. z Krzemienicy do Swilczy, ks. Owczarski J. z Rozenbarku do Krzemienicy, ks. Sandałowski Edward z Łańcuta do Przemyśla, ks. Horowicz Stanisław z Gorlic do Łańcuta, ks. Mróz Jan z Krosna do Grębowa, ks. Marciak Karol ze Zręcina do Krosna, ks. Nahajski Władysław z Husakowa do Zręcina, ks. Baraniewski Jan z Niewodny do Husakowa, ks. Paszkowski Stanisław z Sieniawy do Rokietnicy. Zamianowani: ks. Pyzik Ignacy wikary w Przeworsku ekspozytem w Schodnicy, ks. Heynar Józef, ekspozyt w Schodnicy suplentem katechetą przy gimnazyum Jaśle.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** załatwiła na wczorajszem posiedzeniu szereg spraw administracyjnych. Mianowicie uchwaliła przenieść szkółkę freblowską ze szkoły im. Zimorowicza do szkoły im. św. Antoniego oraz kreować nową szkółkę freblowską przy szkole im. kr. Jana Sobieskiego przy pl. Misyonarskim. Na pierwszą szkółkę uchwalono 600 kor. dla pomocnicy; na drugą 1.200 i 10 prc. na mieszkanie dla nauczycielki, 600 k. dla pomocnicy, 120 k. dla służby i 200 k. na sprawienie sprzętów.

Na budowę domu przedpogrzebowego przy zakładzie im. Bilińskich, uchwaliła rada kredyt dodatkowy w wysokości 10.288 kor.

W końcu przyszła pod obrady sprawa taniego opału dla ubogich. Referował ją p. Markiewicz i proponował, aby sprowadzić 20 do 25 wagonów drzewa, kazać je porąbać i powiązać w wiązanki 20 klg. Następnie urządzić biura w komisaryatach dzielnicowych i w ratuszu, gdzieby biednym rozdawano kwitki na opał. Na te kwitki możnaby także rozdzielać między ubogich koks, który obecnie zaczyna się coraz lepiej rozpowszechniać. Tak więc ubodzy otrzymaliby na kwitki wartości 30 hal. 20 klg. drzewa, a za kwitki wart. 40 hal. 20 klg. koksu.

Z powodu braku kompletu nie przyszło jednak do uchwały w tej sprawie.

= **Serye czy żart?** Z miasta piszą nam: Od dawna wiele się pisze o popieraniu swojskiego przemysłu a w rzeczywistości mało się co robi. Obecnie sprawa cukrowa poruszyła kraj nasz silniej i codziennie w innem mieście odbywają się wiece przemysłowe, nawołujące do popierania swojskiej produkcyi. I gdy w kraju prowadzoną jest ta słuszna akcya, co się dzieje? Oto Bank krajowy, budujący nowe skrzydło gmachu, urządzenia ogrzewalne powierza firmie pozakrajowej, choć w kraju istnieją przedsiębiorstwa tego rodzaju, czego dowód mamy na teatrze miejskim. Politechnika rozszerzając swój gmach, nie wzywa wcale firm krajowych do przedłożenia kosztorysów na centralne ogrzewanie a gmina m. Stryja, jak donosi *Słowo Pol.*, zamierza oddać roboty instalacyjne około oświetlenia gazowego pewnej firmie wiedeńskiej. Czy to nie kpiny? Kogo właściwie łudzimy? Kto ma popierać przemysł krajowy, gdy takie instytucye, jak Bank krajowy, politechnika lub gmina miejska popierają zagranicę!

= **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj około pół do 9. wieczorem czterech techników przechodząc obok stawu Pełczyńskiego, usłyszało plusk spadającego ciała w wodę i ujrzało, jak stojący w pobliżu mężczyzna jakiś biegł ku brzegowi, wstrzymywała go jednak towarzyszka jego w obawie, aby nie utonął. Od nich dowiedzieli się młodzi ludzie, iż jakaś kobieta skoczyła do wody w zamiarze samobójczym; natychmiast pobiegli na tamę i w istocie za chwilę ujrzeli tonącą, podali jej laskę i z wody wyciągnęli. Była to młoda dziewczyna, córka grajzlernika Patkiewicza, mającego sklep przy ulicy Mochnackiego pod l. 30. Dziewczę po przyjściu do przytomności robiło młodym ludziom wyrzuty, iż ją wyratowali, ci jednak dokończyli dobrego uczynku i odprowadzili ją do domu rodziców. Powodem rozpaczliwego czynu ma być złe obchodzenie się z nią matki.

= (g) **Z Izby sądowej.** Proces, toczący się od środy przed sądem przysięgłych przeciw Perli Waldmann i jej synowi Salamonowi o oszustwo, skończył się dziś o 8 popoł. Sędziowie przysięgli otrzymali 39 pytań, z których po 2-godzinnej naradzie potwierdzili jedyne tylko w kierunku rozmyślnego sfałszowania stanu majątku przez Salamona Waldmanna po śmierci ojca. Na podstawie tego orzeczenia wydał trybunał wyrok, skazujący Salamona Waldmanna na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Perla Waldmann została uwolniona

= (g) **Nagła śmierć.** W południe zasłabł na ul. Sykstuskiej cierpiący oddawna na kamienie żołądkowe inż. Zygmunt Sułkowski, zamieszkały przy ul. Kopernika 41. Zawołał dorożkę i udał się na stacyę ratunkową. Ledwie jednak wszedł do sali, upadł rażony apopleksyą. Zastosowane natychmiast przez obecnych lekarzy środki nie zdołały przywrócić mu życia. Zmarłym, który był znany w szerokich kołach naszego miasta i cieszył się sympatyą, zajęła się rodzina i zwłoki jego przewieziono do mieszkania.

Kronika krajowa.

Z Brzeżan piszą nam: Łapszyn ma ogromne pokłady piasku, którymi zawiaduje urząd gminny fatalnie, bo całe Brzeżany i okolica tylko z Łapszyna do wszystkich fabryk biorą piasek a gmina ma bardzo mały z tego dochód, bo stróża nie trzyma porządnego i kto da temu parę centów, bierze piasku ile chce a co więcej, nikt nie patrzy i nie pilnuje bezpieczeństwa tych, którzy piasek biorą i oto od lat kilku wydarza się już czwarty wypadek zasypania.

D. 30. zm. wczesnym rankiem pojechał syn wójta z przedmieścia brzeżańskiego Siółko, Antoni Żołtański po piasek sam jeden i o g. 10, gdy inni przyjechali po piasek, zastali Antoniego konie i wóz bez furmana. Gdy weszli do jamy, zobaczyli biednego Antoniego już zimnego. Żołtański był ożenionym przed rokiem i jest ojcem dziecka.

Z Monasterzysk piszą nam: Spalona dzielnica Starego miasta i połowa przyległej wsi Folwarki robi wrażenie na widzu jednego wielkiego cmentarzyska. Tam, gdzie przed kilku dniami było rojno i gwarno, dziś zamarło życie. Wszędzie gruzy, zgliszcza i popioły, spośród których do dziś jeszcze wydobywają się na wierzch płomienne języki i zabójczy odor, który może stać się rozsadnikiem różnego rodzaju chorób.

Popłoch w bóżnicy. W Strzeliskach nowych, miasteczku w pow. bobreckim, wieczorem z środy na czwartek, jako w święto dnia sądnego, zebrali się w bóżnicy wszyscy starsi żydzi i żydówki, tak że w domach pozostała tylko dziatwa. Naraz w domu, odległym od bóżnicy o jakie 300 kroków, od przewróconej świecy zajął się obrus. Pozostała w domu dziewczyna, przestraszona tem, wybiegła na ulicę i poczęła wołać: pali się. Krzyk ten dostał się do bóżnicy, gdzie powstał popłoch. Ku wyjściu rzuciły się po wąskich schodach z pierwszego piętra na dół żydówki, drzwi wąskie zostały formalnie zatarasowane cisnącym się tłumem i pierwsze osoby padły pod naciskiem dalszego tłumu, który przejęty straszną paniką, przeszedł po ciałach leżących kobiet. Ofiarą tłoku padło dziewięć kobiet, zduszonych i zdeptanych. Na miejsce wypadku pospieszył dr. Borysiewicz i niósł pomoc ofiarom natłoku. U trzech żydówek atoli (Basia Baran 26 lat, Regina Seidl lat 28 i N. Berlinesowa lat 54), mógł już skonstatować tylko śmierć; inne trzy walczą ze śmiercią i małą jest nadzieja utrzymania ich przy życiu; nadto dwie są lżej ranione.

Z Drohobycza piszą nam: Jak wiadomo, odbyły się u nas we wrześniu wybory do rady powiatowej. Jako znamienną rzecz zanotować należy, że ani jeden ksiądz gr. kat. obrządku nie wszedł do rady powiatowej.

D. 2. bm. ukonstytuowała się rada powiatowa. Na samym wstępie zabrał głos Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki i w gorącem przemówieniu uznał pełną zasług działalność dotychczasowego marszałka powiatu, Leonarda Wiśniewskiego, proponując zarazem ponowny jego wybór na marszałka powiatu, co się też jednomyślnie stało. Zastępcą prezesa rady pow. wybrano ks. Michała Serwackiego, rz. kat. kanonika, proboszcza z Drohobycza, a drugim zastępcą p. Michała Panescha, radcę sądowego. Do wydziału weszli jako członkowie: Juliusz Aleksander hr. Bielski, dr. Henryk Feuerstein, Józef Schreier, Jan Kissko i Jan Michać; zastępcami ich wybrani: dr. Władysław Szajna, Dawid Gartenberg, Teofil Jabłoński, Jan Krawców i Aftanazy Mielnik.

Ze Stanisławowa donoszą: W Lilienfeld w N. Austryi przytrzymano jakieś indywiduum, mieniące się Dolnickim. Ponieważ zachodzi prawdopodobieństwo, iż przyaresztowany tam Dolnicki może być poszukiwanym przez tutejszy sąd Bodnarem, sprawcą kradzieży aktów mobilizacyjnych, zażądano zatem stamtąd dokładnego rysopisu sprytnego rzezimieszka.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Tarnowie z grupy gmin miejskich, rozpisało namiestnictwo na 21. października.

Kronika powszechna.

§ **Zepsucie moralne.** Z Rjeki (Fiumy) donoszą: Na podstawie anonimowego doniesienia do ministerstwa oświaty, rozpoczęto śledztwo w tutejszem państwowem liceum żeńskiem. Doniesienie brzmiało, że w liceum tem odbywają się sceny nader niemoralne i że w nich bierze udział wiele uczenic. Doniesienie to okazało się prawdziwem.

§ **Nieślubnym synem Milana,** 15-letnim Milanem Christiczem, opiekuje się hr. Eugeniusz Zichy, jeden z serdecznych przyjaciół zmarłego króla Milana. Młody Milan Christicz jest bardzo miłym i — jak dzienniki donoszą — bardzo rozwiniętym chłopcem. Zichy starał się, aby go przyjęto do Teresyanum, ale hr. Gołuchowski sprzeciwił się temu. Toż samo nie udało się mu umieścić Milana w jednej ze szkół kadeckich na Węgrzech. Hr. Zichy udaje się do Niemiec i tam go chce ulokować.

§ **Język rządowy w Pobrzeżu.** Z Tryestu donoszą: Tutejsi Słoweńcy odnieśli wielkie zwycięstwo. Mianowicie wyższy sąd krajowy zarządził, by w myśl ustawy przy rozprawach, w których udział mają Słoweńcy, językiem rozpraw był język słoweński. To rozporządzenie wywołało u Włochów wielkie rozgoryczenie i przygotowuje się protest, który niechybnie odbije się echem w Radzie państwa.

§ **W sprawie pojedynku** porucznika Formanka z właścicielem dóbr Solnayem, donoszą budapeszteńskie dzienniki, że sekundanci Formanka przedłożyli uwierzytelniony wyciąg z protokołu, w którym był dowód, że F. nie użył przed oddziałem żołnierzy w Przemyślu owych słów obelżywych dla Węgrów, które podał krakowski *Naprzód*, a dla których został Formanek wyzwany na pojedynek. Mimo to oświadczył gotowość do satysfakcyi. Sekundanci Solnaya odpowiedzieli na to, iż w takim razie list obelżywy Solnaya uważać należy za niebyły. Mimo to sekundanci Formanka uznali pojedynek za konieczny i ułożono walkę na ciężkie pałasze kawaleryjskie. Tuż przed pojedynkiem otrzymał jednak Formanek telegraficzny rozkaz swej komendy, aby pojedynek odroczył aż do zasięgnięcia informacyj co do przeszłości Solmaya, która ma być więcej niż wątpliwa. Solnay oświadczył, że każdej chwili na żądanie znowu się stawi.

Zmarli.

Dr. Władysław Bogdański, lekarz, długoletni kierownik szkoły śpiewackiej przy „Lutni" i znany w naszem mieście nauczyciel śpiewu solowego, zmarł wczoraj. Pogrzeb odbył się dziś przy licznym udziale publiczności.

*

Wdzięczny.

Stary kawaler umierając, zapisał majątek kilku pannom, od których dostał kosza. Odnośne słowa testamentu brzmiały:

„Czynię ten zapis przez wdzięczność, gdyż im jestem winien spokój i szczęście mego życia".

Z całego świata.

Berlin 3. października. Wczoraj wieczór, po zamknięciu fabryk, przyszło do ekscesów Ekscedenci zaatakowali jadących w omnibusach i policyę. Tłum usiłował podpalić słupy afiszowe. Policya dobyła broni; tłum obsypał policyantów kamieniami i kilku poranił. Wreszcie udało się rozproszyć demonstrantów. Na jednym z placów usiłowano spłoszyć konie policyantów. Przedsięwzięto aresztowania.

Eperies 3. października. Oficyał podatkowy, Wiktor Kiss, pozostający pod zarzutem defraudacyi, położył wczoraj trupem, wystrzałem z rewolweru, burmistrza Stefanyi'ego, który go właśnie miał przesłuchać, a następnie drugim wystrzałem odebrał sobie życie.

Zemuń 3 października. Pociąg lokalny, który dziś rano wyszedł z Zemunia po Nowego Sadu, wykoleił się w ten sposób, że lokomotywa stanęła pionowo wśród pola kukurudzy, a wszystkie wagony piętrzą się na niej. Inżynierowie nie mogli w pierwszej chwili dojść przyczyny tego wykolejenia. Zdaje się, że przygotowano zamach na Orient-Ekspress, którym jechała księżna Klementyna ze wszystkiemi dziećmi ks. Ferdynanda bułgarskiego. Pociąg ten o 30 minut spóźnił się, wskutek czego wypuszczono pociąg lokalny. Pociąg lokalny szedł bardzo powoli i dlatego choć wszyscy pasażerowie są ranieni, jednak wyszli z lekkiemi ranami. Inżynierowie sądzą, że gdyby szedł szybko, jak idzie Orient-Express i wykoleił się, żaden z podróżnych nie byłby wyszedł z życiem.

Darmstadt 3 października. Z okazyi zapowiedzianego na 7 bm. ślubu ks. Andrzeja greckiego z ks. Alicyą Battenberg, zaczynają się zjeżdżać przedstawiciele rozmaitych dworów. Jutro przybywają tu królestwo greccy, królowa Anglii oraz wielu z książąt rosyjskich i niemieckich.

Stan powietrza. Sprawozd. c. k. centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 2. października. 1903 o godzinie 7. rano: Czerniowce +8·3, Tarnopol +·—, Lwów +7·8, Skole +7·5, Przemyśl —·—, Jarosław +·— Tarnów +·— Nowy Zagórz +10·2, Kraków +6·6, Praga +12·4 Wiedeń +9·2 Semmering +—·—, Budapeszt +9·8. Ischl +—·—, Riwa +16·6, Tryest +16·8 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jubileusz bretońskiego poety.** Bretonia, o której teraz często mówi się, przypomniała się Francyi jubileuszem najcelniejszego swego poety, Augusta Brizeux. Brizeux urodzony w Lorient przed stu laty, jest niewątpliwie jednym z najznakomitszych poetów francuskich. Ale że ukochał jeden mały zakątek Francyi, że przez całe życie pozostał poetą prowincyonalnym, poetą Bretonii, więc niejeden może z czytelników znający dobrze literaturę francuską, nie czytał jego dzieł. Stanowią one dwa średniej objętości tomiki. W roku 1831 wydał „Maryę“, sielankę bretońską, zawierającą urocze obrazki życia sielskiego Bretonii. Wkrótce potem ogłosił „Złoty kwiat“ (La fleur d'ror), „Bretończyków“ (Les Bretons) i w r. 1855 „Historye poetyckie“ (Histoires poetiques). We wszystkich tych dziełach opiewa ojczysty kraj, jego życie i jego uczucia.

Prócz utworów francuskich zostawił dwa pisane po bretońsku: „Telen Arvor“ (Arfa bretońska) i „Furnez Breiz“ (Mądrość Bretonii). Umarł w r. 1858 w Montpellier, zkąd jego ciało przeniesiono później w strony rodzinne.

W roku bieżącym rocznicę brizeuxowską obchodzili najpierw Bretończycy, zamieszkali w Paryżu. Obecnie odbył sie także obchód w Bretonii.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Ludka“ Webera.

W poniedziałek i wtorek koncert Filharmonii warszawskiej.

W Srodę „publiczna tajemnica“ Wolfa.

W czwartek „Ludka“ Webera.

W piątek przedstawienia nie ma.

W sobotę „Noc lipcowa“ Gorczyńskiego.

W niedzielę „ „ „

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Słodka dziewczyna“ Reinhardta, wieczór „Wróg ludu“ Ibsena.

W poniedziałek „Piękna Helena“ Offenbacha

We wtorek po raz I-szy „Papla“ (L'indiscret) komedya w 3 aktach Edmunda Sée.

We środę „Piękna Helena“ Offenbacha.

We czwartek „Na zawsze“ Rydla.

W piątek „Piękna Helena“ Offenbacha.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Magistrat krakowski ogłosił dziś zawiadomienie, aby wszyscy rekruci, zaasenterowani w czasie od 1. stycznia br., ci co otrzymali kartki powołania i którzy nie otrzymali, zgłosili się 12. bm. w koszarach arcyks. Rudolfa.

— W Krakowie aresztowano Rocha Kamińskiego z Poznania, poszukiwanego przez sądy pruskie za wyłudzenie od narzeczonej kwoty 1000 marek. Przy uwięzionym znaleziono 350 kor. i 500 marek gotówki.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą).

— Po Warszawie krąży szereg pogłosek o mających nastąpić zmianach na naczelnych miejscach. Więc najpierw opowiadają, że gen-gubernator warszawski Czertkow ustępuje, a jego miejsce zajmie obecny szef korpusu żandarmeryi, towarzysz ministra spraw wenętrznych a były gubernator wileński, von Wahl. Pogłoska ta wydaje się nieprawdopodobna. Dalej opowiadają, że generalnym gubernatorem kijowskim ma zostać gen. Kleigels, obecny dyrektor policyi w Petersburgu a były oberpolicmajster Warszawy, lecz że obejmie tylko zarząd cywilny kijowskiego generał-gubernatora, główno-dowodzącym zaś wojskami okręgu kijowskiego zostanie zamianowany gen. Puzyrewski. Jest to kombinacya również nie bardzo prawdopodobna.

— Przybył do Warszawy z Chicago docent tamtejszego uniwersytetu, dr. Joe O'Marly, celem zastosowania wyników swoich badań etnograficznych do uregulowania kwestyi emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. Dr. O'Marly urodzony z Polki, emigrant, poprawnie włada językiem polskim. Zamierza on odwiedzić także Lwów i Kraków, celem nawiązania bliższych stosunków.

— Ludwik Śliwiński, dyrektor teatrów rządowych, otrzymał dymisyę.

Rozruchy antiżydowskie w Mohylewie.

Do *Czernowitzer Tagblattu* donoszą z Mohylewa:

W wilię dnia sądnego. żydowskiego otrzymał jeden z rabinów wiadomość, że okoliczni chłopi zamierzają w sądny dzień urządzić napad na Mohylew. Autor listu radził więc żydom, aby w dniu tym nie szli do bóżnicy, ale uzbroili się i byli przygotowani na odparcie napadu. Rzeczywiście w sądny dzień kilka tysięcy chłopów ze wsi okolicznych wpadło do Mohylewa i rozpoczęła się bójka, która wobec zupełnej bezradności policyi trwała do późnej nocy. W bójce tej miało poledz 400 żydów i 100 chłopów.

Prócz *Czerniowitzer Tagblattu* żadne inne pismo nie otrzymało wiadomości o ekscesach antiżydowskich w Mohylewie. Biura korespondencyjne także o nich nic nie wiedzą. Wydaje się więc, że powyższe doniesienie jest co najmniej mocno przesadzone, jak w ogóle wszystkie wiadomości przez żydów o żydach podawane.

Telegramy i telefonematy.

Car Mikołaj w Austryi.

Mürzsteg 3. pazdziernika. Przy ślicznej pogodzie odbyło się wczoraj drugie polowanie, podczas którego ubito 67 kozic Car z cesarzem zastrzelili po 3, arcyks. Franciszek Ferdynsnd 18. Po polowaniu przeszli obaj monarchowie pieszo przez las aż do miejsca, w którem czekały powozy, poczem udali się do zamku.

O godz. wpół do 7. wieczór odbył się obiad, poczem monarchowie mimo silnego deszczu zwiedzili teren polowania.

Dzis w sobotę przed wyjazdem z Mürzsteg który nastąpił o godr. 1. min. 25 w południe, przyjął car Mikołaj II hr. Gołuchowskiego, a cesarz Franciszek Józef I. hr. Lamsdorfa na specyalnem posłuchaniu. Ogólnie twierdzą że tylko sprawa macedońska tworzy przedmiot konferencyj obu ministrów.

Mürzsteg 3. października. Obaj monarchowie udali się dziś o godz. 4¼ rano na polowanie, a powrócili o godz. 9½. W polowaniu wzięli udział hr. Gołuchowski i sekretarz ministeryalny rosyjski Sawinskij. Natomiast minister Lamsdorf i ambasador austro-węg. w Petersburgu hr. Aerenthal pozostali w Mürzsteg.

Car opuszcza dziś Austryę i wraca do Darmstadtu.

Dłuższe konferencye ministrów Lamsdorfa i Gołuchowskiego wypełniły dzień wczorajszy. Wczoraj je też ukończono i jak zapewniają, uzyskano jednomyślne porozumienie co do wszystkich momentów politycznej sytuacyi.

Mürzsteg 3. października. (Telg. pryw.) Konferencye dyplomatyczne Gołuchowskiego z Lambsdorfem ukończyły się już. Gołuchowski brał dzis udział w polowaniu. O g. pół do 10 ej rano udał się austryacki ambasador w Peterburgu Aehrenthal do Lambsdorfa i zabawił u niego całą godzinę.

Monarchowie odjechali popołudniu do Neubergu.

Car wyjeżdża dziś wieczór z Wiednia z powrotem do Darmsztadu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 3 paźdz. (Tel. pr.) Wśród zamętu który panuje od chwili dymisyi hr. Khuena, dzienniki podnoszą dwa nazwiska jako kandydatów na prezydenta gabinetu: Kolomana Szella i hr Andrassego. Twierdzą że Szell, jako prezes komitetu, który wypracować ma program wojskowy stronnictwa, pracuje nad zjednoczeniem grup partyi liberalnej, aby utorować sobie drogę do rządów. Jeżeli mu się to nie uda, pod żadnym warunkiem nie podejmie się utworzenia gabinetu; faktem bowiem jest, że obstrukcya dotąd czerpała tylko siły z niezgody w partyi liberalnej, mianowicie znajdowała ona często od poszczególnych frakcyj tej partyi wręcz poparcie.

Skutki stanu *ex lex* dają się odczuwać w dochodach z podatków. Od dnia 1. stycznia do końca września b. r. w porównaniu z tym okresem z zeszłego roku, wykazuje pobór podatków sumę mniejszą o 2,500.000 koron.

Sejm węgierski.

Budapeszt 3. października. Na dzisiejsze posiedzenie sejmu członkowie gabinetu nie przybyli.

Przewodniczył Apponyi.

Między innemi wniesione zostało pismo prezydenta ministów, w którem ten podaje do wiadomości królewski reskrypt. Prędzej nie mógł tego uczynić, gdyż izba w tym czasie nie odbyła żadnego merytorycznego posiedzenia.

Wśród zaciekawienia posłów otwiera prezydent reskrypt królewski, podający do wiadomości izby, że minister br. Khuen dnia 22. września mianowany został ponownie prezydentem ministrów.

Poseł Polonyi (z partyi Kossutha) zaznacza, iż prawnopaństwowy stosunek, w jakim pozostaje hr. Khuen do parlamentu, jest paradoksem, gdyż hr. Khuen jest kierownikiem dymisyonowanego gabinetu, oraz dymisyonowanym prezydentem ministrów nie zamianowanego jeszcze gabinetu. Mowca uważa więc, że formalne przyjęcie do wiadomości odczytanego reskryptu, jest zbyteczne i wnosi złożenie go do aktów.

Kilku członków partyi kossuthowskiej sprzeciwia się temu.

Poseł Hodossy oświadcza, że popełniono już wiele błędów. Zdaniem mowcy należy merytorycznie załatwić reskrypt i nie zrywać z tradycyjną praktyką. Wnosi, by izba przyjęła reskrypt do wiadomości, co się też dzieje. Izba przekazuje reskrypt izbie panów.

Z porządku dziennego poseł Hallo, jako jeden ze zwołujących dzisiejsze posiedzenie, zabiera głos celem zajęcia stanowiska wobec z a t r z y m a n i a ż o ł n i e r z y po trzecim roku.

Budapeszt 3. października. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu posiedzenia p. Toth podniósł, że dowiedział się, iż m i n i s t e r s k a r b u w y d a ł m i n i s t r o w i w o j n y p r z y p a d a j ą c ą n a W ę g r y k w o t ę n a w s p ó l n ą a r m i ę. Do tego minister skarbu nie był upoważniony, gdyż nie ma ani uchwalonego rekruta, ani budżetu, ani nawet prowizorycznego upoważnienia Izba rządowi nie udzieliła.

Postępowanie ministra Lukacsa jest zatem jaskrawem naruszeniem konstytucyi i trzeba rozpatrzyć, c z y m i n i s t r a L u k a c s a n i e n a l e ż y z t e g o p o w o d u p o s t a w i ć w s t a n o s k a r z e n i a.

Powstaje wielki hałas, posłowie krzyczą: „Gdzie jest minister skarbu, dać go tu; chowa się, dąsa się, jak odprawiony służący!“

Tymczasem podniesiono wniosek zarządzenia t a j n e g o p o s i e d z e n i a, czemu prezydent czyni zadość.

Na tajnem posiedzeniu posłowie umiarkowani tłomaczą, że administracya nie może wstrzymać swoich czynności, gdyż wyglądałoby to na bankructwo państwa a także żołnierze przecież żyć muszą.

Przemawiali pp. Polonyi, Eötves, Kubinyi, poczem zaczęto znów jawne posiedzenie.

Podróż cara do Włoch.

Rzym 3. października. Urzędowo zapewniają, że car Mikołaj przybędzie tu 23. bm. po południu w odwiedziny do króla Wiktora Emanuela i zabawi tu do 27. bm. Z rosyjskiego poselstwa przy Watykanie, car pojedzie do Watykanu i złoży wizytę papieżowi Piusowi X.

Podróż króla włoskiego.

Paryż 3 października. Ustalono już ostatecznie program przyjęć i uroczystości, z okazyi pobytu króla włoskiego i jego małżonki, który nastąpi jak wiadomo, w połowie bieżącego miesiąca.

Londyn 3. października. Zapowiadają, że 15. listopada uda się jacht „Victoria and Albert“ do Portsmouth, celem wzięcia na pokład króla i królowej Włoch. Królestwo włoscy zabawią w Londynie do 20. listopada.

Z Serbii.

Belgrad 3. października. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie skupczyny nie odbyło się. Odłożono je na dziś. Oba stronnictwa radykalne zgodziły się na program prac, obejmujący załatwienie budżetu na r. 1904 i rewizyę ustawy prasowej i gminnej.

Belgrad 3. października. (Telegram prywatny). Wkrótce nastąpi nominacya serbskiego ambasadora w Wiedniu, zostanie nim Milanowicz, obecnie ambasador w Rzymie.

Rzym 3. października. Agencya Hawasa donosi, że wieczorny dziennik urzędowy ogłosi dekret królewski, ustanawiający komisyę śledczą w sprawie zarządu marynarki. W skład tej komisyi wejdą: wiceprezes Izby, prezydent senatu, kilku senatorów i deputowanych, oraz sędziowie i radcy trybunału rachunkowego. Komisya będzie miała prawo wglądnięcia we wszelkie sprawy zakładu marynarki i biur okrętowych, aby mogła się należycie wywiązać ze swego zadania.

Londyn 3. października. Jak donosi *Standard* z Kapsztadu, Botha zapowiedział na pewnem zgromadzeniu, że on, Dewet i Delarey udadzą się wkrótce do Indyj, aby mieszkających tam Boerów, którzy nie chcą pogodzić się z nowym stanem rzeczy, nakłonić do powrotu do kraju. Słychać, że generałowie d. 15. października odjadą do Indyj, a stamtąd udadzą się do Europy.

Londyn 3. października. Biuro Reutera dowiaduje się z poselstwa japońskiego w Londynie, że wiadomość o wysłaniu wojska japońskiego do Korei jest prawdziwą nie należy jednak do tego faktu przywiązywać znaczenia, gdyż i ogólne usposobienie na wschodzie jest spokojne.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d 3 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·80, żyto gotowe 6·25 do 6·40. nowe. 6·00. do 6·35 owies obroczny got. 5·50 do 5·75, nowy. 5·25 do 5·40 jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 9·10 do 9·30, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00. groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·80 do 5·—, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0.—, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 220 do 230. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·30 do 18·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·40 do 10·50.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Wiedeń d. 3. października. Cukier 19·30 spokojnie. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez ·a·ny) 41·80.

Budapeszt 3. października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·57 do 7·58, na kwiecień 7·72 do 7·73; żyto na październik 6·19 do 6·20, na kwiecień 6·45 do 6·46; owies na październik 5·83 do 5·84, na kwiecień 5·62 do 5·63; kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1904 5·28 do 5·29, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń d. 3. października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75 kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—,

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.

Chmiel obniżył się w cenie.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: deszczowo.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania** Przy ciągnieniu l o s ó w p a ń s t w o w c h z r. 1854 główna wygrana 63 000 k. padła na s. 2148 nr. 12, 10.500 k. na s. 318 nr. 47, po 4.200 k. s. 887 nr. 17, s. 1638 nr. 31, s. 2168 nr. 16, s. 2448 nr. 21 i s. 3870 nr. 4; po 2.100 k. s. 758 nr. 7, s 1493 nr. 48, s. 1589 nr. 17, s. 1679 nr. 41 i s. 2148 nr. 28.

Przy ciągnieniu losów b r u n s z w i c k i c h główna wygrana 90.000 mk. padła na s 3381 nr. 4, 6,000 m. na s. 4516 nr. 9, 4.500 m. na s. 2435 nr, 46, 2.400 m. na s. 300 nr. 22.

α **Biuro reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych**, utworzone przy centr. Związku gal. przem. fabrycza. i krajowym Związku przemysłowym (Lwów Batorego 12.) rozesłało przed dwoma tygodniami do wszystkich krajowych producentów okólnik, wzywający ich do nadesłania wykazów tych firm kupieckich, które biorą w większej ilości (nie tylko na pokaz) wyroby krajowe. Dotychczas bardzo nie wielu przemysłowców na to wezwanie odpowiedziało, większa część w niezrozumieniu swego własnego interesu ociąga się z nadesłaniem żądanych wykazów, mających posłużyć do najskuteczniejszej bezpłatnej reklamy ich wyrobów. Jeżeli znalazła się instytucya, biorąca na siebie zadanie ułatwienia przemysłowcom reklamy ich wyrobów, to zaniedbanie współdziałania ze strony samych producentów należy uważać za smutny obraz apatyi i inercyi naszego świata przemysłowego. Może uwagi te posłużą za zachętę przemysłowcom krajowym do nadesłania żądanych od nich informacyj.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 3. października. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 648·50, węg. zakładu kred. 711·—, Anglobanku 271·—, Unionbanku 516·00, Banku dla krajów koronnych 412·00, Bankvereinu 470·—, Bodencreditu 919·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 651·—, kolei południowej 79·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 417·00, kolei północnej 5890, kolei czerniowieckiej 576·—, alpiny 369·50, Rima Muranya 456·—, praskiego towarz. żel 1684·00, fabryki broni 345·50, tureckie tytoniowe 358·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1070, oblig. węg. indemnis. 97·50, renta majowa 100·00, austr. renta koronowa 100·00 węg. renta koronowa 97·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·50, 4½-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·75, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·— 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·90, losy tureckie 121·50, marki 117·40. ruble 253·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkarwoja)

Przyjechali do Lwowa d. 3 październ. 1903. Br. J. Błażowski Czeremchów, Z. Jarzymowski Chłopczyce. M. Wojakowska Wola Staszowa, M. Domański Munice, J. Retwisch Hamburg, A. Stesłowicz Denesów, Ks. J. Sotyński Kochawina, J. Godulski Czortków. A. Frenzel Görlitz, Z. Horodyński Zbydniów, J. Malczewski Stare Sioło, Dr. W. Krzecznowicz Janowice, K. Remiszewski Siedliska, W. Jankowski Paryż, L. Busse Cieszanów.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

L. 89693/903. 9380

Miejska centr. targowica na bydło w Krakowie.

Obwieszczenie.

W dniu 9. Października br. otwartą zostanie Miejska centralna targowica na bydło i nierogaciznę w Krakowie, położona tuż przy stacyi kolejowej „Grzegórzki“, stanowiącej stacyę wyładowczą i załadowczą.

Na targowicy tej odbywać się będą targi we wtorek i piątek każdego tygodnia.

Gmina miasta Krakowa poczyniła wszelkie kroki, aby spęd bydła i nierogacizny uczynić jak największym.

Bliższe wyjaśnienia udziela „Zarząd Miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie, ul. Podgórska L. or. 32“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Dnia 1. Października 1903

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.